


KS. DARIUSZ JAŚLARZ
redaktor wydania

Moje życie wyglądało dokładnie jak wielu z Państwa. Cztery ścianki, ciepłota i nic poza tym – wyznaje pani Jola. Ale przyszedł czas, kiedy uwierzyła w siebie. Uwierzyła, że może zmienić swoje życie i pójść nową drogą. Trzeba nam skrzydeł, by wznieść się ponad kruchością życia, lękami czy bezradnością. O „skrzydłach” dla niepełnosprawnych pisze Julia Markowska na str. IV–V. Zapraszam. ■

ZA TYDZIEŃ

- Poznany dwie młode wolontariuszki, które przyjechały z Niemiec i Francji, by nauczyć języka angielskiego małych mieszkańców karlińskiej wioski dziecięcej
- Sprawdzimy, czy LIKWIDACJA KOŁOBRZESKIEJ POLICEALNEJ SZKOŁY MEDYCZNEJ to faktycznie dobry pomysł

Oddają Bogu to, co mają najcenniejsze – swoje życie. Poprzez modlitwę i pracę wspierają bliźnich.

Święto Ofiarowania Pańskiego jest światowym dniem życia konsekrowanego. Po raz dwunasty w koszalińskiej katedrze w uroczystej Eucharystii uczestniczyli siostry, bracia i kapłani zakonnicy z naszej diecezji. W intencji ich misji i o nowe powołania modlili się także licznie zgromadzeni diecezjanie. Koncelebrowanej Mszy świętej przewodniczył bp Edward Dajczak, ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. W homilii zwrócił uwagę na postępującą i bardzo niepokojącą laicyzację życia zakonnego. Biskup podziękował zakonnikom za ich pracę i życzył, by na twarzy i dłoniach mieli wypisane najpiękniejsze werse Ewangelii miłości.

Siostra Michaela, pallotynka, właśnie przeszła na emeryturę. Przez całe życie służyła Bogu i ludziom. Jej zdaniem osoba kon-


JULIA MARKOWSKA

sekwana jest jak Hostia na ołtarzu, całkowicie oddana Panu Bogu. – To jest powiedzenie „tak” na całe życie. Ja po kilkudziesięciu latach jestem bardzo szczęśliwa, że wybrałam tę drogę. Gdybym miała wybierać jeszcze raz, na pewno wybrałabym tak samo – z przekonaniem mówiła siostra.

Siostra Michaela przez wiele lat pracowała z dziećmi, prowadziła przykatedralną scholę. Do dziś bardzo trudno jest jej

Uroczystości w koszalińskiej katedrze zgromadziły siostry, braci i kapłanów zakonnych

przeżyć niezauważenie przez ulice Koszalina. Zawsze słyszy pozdrowienia, a coraz to starsi uczniowie i uczennice przychodzą do niej pochwalić się swoimi życiowymi osiągnięciami.

– Każdemu z nich polecałabym, by zdecydował się na życie w zakonie – mówi s. Michaela. – Nie namawiam do niego, bo nie o to chodzi. Po prostu swoim życiem, świadectwem staram się pokazać, że warto jest służyć Bogu.

JULIA MARKOWSKA

ROZGRZEWAJĄ SERCA


KAROL SKIBA

Przebiśniegi to jedno z najwcześniej zakwitających kwiatów przedwiosnia. Masowo kwitną w drugiej połowie lutego. Te w kołobrzesckim Parku Nadmorskim zakwitły już pod koniec stycznia. Nie musiały przebijać się przez śnieg. Widok ich rozgrzewa serca i rozbudza nadzieję, że po kolejnej zimie wróci wiosna. Przebiśnieg jest objęty ścisłą ochroną. Niestety, jego delikatne kwiaty są często zrywane zarówno przez dzieci, jak i dorosłych. Przebiśnieg to także roślina lecznicza. Z jego cebul otrzymuje się galantaminę, stosowaną w chorobach przebiegających z uszkodzeniem nerwów obwodowych, zakłóceniami w przewodzeniu bodźców, w leczeniu atonii mięśni. Galantaminę stosuje się w bardzo małych dawkach. Spożycie całej rośliny lub jej części powoduje zatrucie. **MB**

W kołobrzesckim Parku Nadmorskim przebiśniegi zakwitły już w styczniu

Skrzatusz 2008



BEATA STANKIEWICZ

Koncelebowanej Mszy św. w sanktuarium przewodniczył bp Edward Dajczak

W SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ w Skrzatuszu na spotkanie z biskupem ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej zjechali się parlamentarzyści ziemi pilskiej i samorządowcy z pobliskich miejscowości. Kustosz ks. prał. Józef Słowik wyraził zadowolenie z powiększania się grona przyjaciół sanktuarium. Spotkanie rozpoczęła Msza św. koncelebowana przez bp. Edwarda Dajczaka i ks. prał. Stanisława Oracza. Następnie zebrani wysłuchali koncertu mu-

zyki organowej w wykonaniu poznańskiego artysty Krzysztofa Leśniewicza. – Mówiliśmy dzisiaj o ratowaniu tego kościoła. Bez wsparcia ministerialnego się nie obejdzie. Ale naszą sprawą jest pilnie wybudować dom noclegowy i zagospodarować teren wokół. Myślę o stacjach Drogi Krzyżowej, drózkach różańcowych, kalwarii. Tu muszą pielgrzymować nie tylko dorośli, ale i młodzi: grupy pierwszokomunijne, młodzieżowe – podsumował spotkanie biskup ordynariusz.

Słupszczanie Papieżowi Polakowi

PONAD DWUSTU CHÓRZYSTÓW, soliści oraz słupska orkiestra Sinfonia Baltica przygotowują prapremierę Mszy „Missa Miseri Cordis” czyli „Mszy Serca Ubogiego”. Wielkie przedsięwzięcie artystyczne będzie poświęcone pamięci Jana Pawła II. Kompozytorem jest słupski muzyk, jazzman i wykładowca Akademii Pomorskiej, prof. Leszek Kułakowski. Mszę dla Papieża uznaje on za dzieło swojego życia. Pierwsze wykonanie w słupskim kościele Mariackim odbędzie się w rocznicę śmierci Jana Pawła II – 2 kwietnia. Utwór trwa ponad godzinę. W przedsięwzięciu poza słupską orkiestrą wezmą udział połączo-

ne chóry: Iuventus Cantans, Fantazja, Chór Państwowej Szkoły Muzycznej, Cantores Veiherovienses oraz Cartusia. Studenci Akademii Pomorskiej, uczestniczący w próbach akademickiego chóru, twierdzą, że tak trudnego zadania muzycznego jeszcze przed sobą nie mieli. Barokowe bogactwo i skomplikowana jazzowa wyobraźnia muzyczna kompozytora połączyły się w „tor przeszkód” dla śpiewaków. – Bardzo nam brakuje papieskiego autorytetu moralnego, rad, nauki, wskazań kierunku, w jakim powinniśmy podążać. Bez niego Polaków ogarnia zbiorowe szaleństwo – mówi prof. Leszek Kułakowski.

Nowe dowody

REGION. Jak wynika z wyliczeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, w Polsce dowodów osobistych nie wymieniło jeszcze około 2 mln obywateli. W tej liczbie jest około 60 tys. mieszkańców woj. zachodniopomorskiego, w tym 4 tys. koszalińców. Urząd Miejski przypomina o konieczności wymiany dowodów osobistych starego typu. Ich ważność przedłużono

tylko do 31 marca br. Po tym terminie ich posiadacze będą mieli kłopoty przy załatwianiu spraw, do których konieczny jest dowód osobisty nowego typu (np. wzięcie kredytu). W tej chwili w Wydziale Spraw Obywatelskich, gdzie dokonuje się wymiany dowodów osobistych, nie ma kolejek. Urząd Miejski zaprasza wszystkich, którzy jeszcze dowodów nie wymienili.

Dziesięciolecie Caritas

WAŁCZ. Wszystko rozpoczęło się w domu zakonnym braci kapucynów – wspomina gwardian o. A. Włodarczyk. Początki dał o. A. Mańczak i grupa wolontariuszy, którzy przecierali szlaki. Nie było jeszcze obecnych struktur. Teraz działalność odbywa się już nie tylko na terenie parafii. Wykracza nawet poza granice Wałcza. Działalność kilku wolontariuszy obejmuje opiekę ponad 550 osób. Podopieczni otrzymują paczki z żywnością i środkami czystości z okazji świąt. Udzielana jest pomoc dzieciom na początku roku szkolnego. Stałym elementem są: wigilia dla ubogich, opłacanie przejazdów do lekarza, wykup leków, pomoc w opłacie czynszu, rachunków. Nawiązana została też współpraca z siostrami elżbietankami, które wydają codziennie ciepłe zupy, dofinansowywane przez Caritas. Jak mówi wicestarosta wałecki Jerzy Goszczyński, wolontariusze Caritas są widoczni w sposób sympatyczny, nienarzucają-



BEATA STANKIEWICZ

Wolontariusze czerpią siłę do działania z Eucharystii

cy się. Nie potrzebują do swojej działalności kamer ani fajerwerków. Pracują skromnie, ale skutecznie.

Inwestycje w gminie Tuczo

W PŁOCICZNI została oddana do użytku biologiczno-mechaniczna oczyszczalnia ścieków. Budowa oczyszczalni trwała od września 2007 r. do końca stycznia 2008 r., a kosztowała 1653 tys. złotych. Na realizację inwestycji uzyskano dofinansowanie w wysokości miliona złotych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. – Oddaniem do użytku te-

go obiektu zamknęliśmy kolejny etap kanalizacji naszej gminy. W tej chwili skanalizowanych jest około 80 proc. miejscowości, a przez kolejne dwa lata planujemy skanalizować wszystkie – mówi burmistrz Tuczo Teresa Łuczak. W tym roku zostanie wybudowana podobna oczyszczalnia w Rzeczycy, a w 2010 r. w Strzalinach.

Inicjatywa w Koszalinie

Msza dla tradycjonalistów

Być może już niedługo w naszej diecezji będzie możliwość uczestnictwa we Mszy św. sprawowanej w nadzwyczajnej formie rytu.

Ogłoszona w motu proprio decyzja Benedykta XVI o możliwości szerszego odprawiania Mszy św. w nadzwyczajnej formie rytu weszła w życie we wrześniu ubiegłego roku. Od tego momentu w wielu miastach zaczęły się organizować spontanicznie grupy wiernych, chcących uczestniczyć w liturgii przedsoborowej. Grupa taka powstała także w Koszalinie.

Zwolennicy tradycji

Członkowie grupy skupionej wokół katedry wywodzą się z różnych parafii, nie tylko koszalińskich. Jest ich blisko sto dwadzieścia osób. – Chęć uczestniczenia zgłaszały całe rodziny. Nie tylko osoby starsze, które pamiętają jeszcze Msze św. sprawowane według przedsoborowego porządku, ale i młodzi ludzie, którzy chcą poznać jej piękno i wartość – opowiada Dariusz Lebedowicz z Koszalina, inicjator przedsięwzięcia. Jak wyjaśnia koszalinianin, nie jest to nowa idea, bo starania o to, by w Koszalinie móc uczestniczyć w Mszy przedsoborowej, rozpoczęli już w 2002 r. – Próbowaliśmy uzyskać indult (specjalne zezwolenie) od bp. Kazimierza Nycza – opowiada Lebedowicz. – Znaleźliśmy wówczas kościół, w którym moglibyśmy w takiej Mszy uczestniczyć, oraz księdza, który zgodził się dla nas te Msze odprawiać. Wtedy sprawa nie ruszyła z miejsca. Motu proprio Benedykta otworzyło dla nas nową furtkę i postanowiliśmy z tej możliwości skorzystać.

W styczniu tego roku chętni do udziału w liturgii sprawowanej według nadzwyczajnej formy rytu złożyli pisemną prośbę do ks. prał. Tadeusza Piaseckiego, proboszcza parafii katedralnej. Te-

raz sprawa czeka na rozpatrzenie u biskupa. – Papieskie motu proprio zezwala na odprawianie Mszy św. przedsoborowej bez specjalnego zezwolenia biskupa w odniesieniu do stałej grupy wiernych, przywiązanych do wcześniejszych tradycji liturgicznych. W tym przypadku zainteresowani wierni wywodzą się z różnych parafii, zatem do biskupa należy wyznaczenie miejsca i kapłana do sprawowania tej liturgii – wyjaśnia dyrektor wydziału duszpasterskiego ks. Krzysztof Włodarczyk.

Dobre przygotowanie

Najprawdopodobniej Msze św. według formy nadzwyczajnej sprawowane będą w kościele pomocniczym pw. św. Józefa w Koszalinie. Dariusz Lebedowicz liczy, że spotka się to z dużym zainteresowaniem wśród koszalinian. – Myślę, że na te Msze św. będzie przychodzić sporo osób, choćby z ciekawości – dodaje. – Widzę, jak przyjmowane jest to w innych miastach, gdzie kościoły są przez wier-

nych wręcz oblegane. Jest wprawdzie kilka problemów, z którymi przyjdzie się zmierzyć, jak choćby znajomość łaciny, ale zdaniem grupy nie są to problemy, z którymi nie można sobie poradzić. – Język, w którym sprawowana jest liturgia, nie jest jedynym kluczem do pełnego uczestnictwa – przyznaje ks. dr Jacek Lewiński, wykładowca liturgiki w koszalińskim WSD. – Bo może ktoś wspomniał przeżyć liturgię sprawowaną po łacinie, nie znając biegle tego języka, a ktoś może uczestniczyć bezmyślnie i byle jak w liturgii sprawowanej w języku, który zna. Nie zapominajmy jednak, że Msza św. w nadzwyczajnej formie rytu różni się nie tylko językiem i tym, że ksiądz zwrócony jest przodem do ołtarza i jednocześnie, siłą rzeczy, tyłem do wiernych. Jest jeszcze cały szereg innych, bardzo ważnych różnic. Uczestnictwo w niej wymaga więc przygotowania.

Bez polaryzacji

– Kościół nigdy nie zabronił sprawowania Mszy św. Piusa V. Mówiąc o formie zwyczajnej i nadzwyczajnej sprawowania rytu, nie należy jednak zapominać, dlaczego Kościół zdecydował o przeprowadzeniu reformy liturgicznej i, częściowym przynajmniej, odejściu od tzw. Mszy trydenckiej – podkreśla liturgista. – Chodziło o to, by wierni uczest-

nicyli w liturgii świadomie, czynnie i w pełni; w sposób autentyczny, jak przypomina Benedykt XVI w adhortacji „Sacramentum caritatis”. Forma zwyczajna jest wyjściem naprzeciw takiemu uczestnictwu wiernych i daje im tu dużo większe możliwości.

Zdaniem Dariusza Lebedowicza, udział we Mszy św. Piusa V pozwala na głębsze wejście w sprawowane tajemnice. – Dla mnie osobiście to powrót do wielowiekowej tradycji Kościoła i zarazem odpowiedź na nierządkie w naszych kościołach banalizowanie liturgii – argumentuje. Ks. dr Jacek Lewiński przestrzega jednak przed polaryzowaniem i przeciwstawianiem sobie obydwu form sprawowania rytu. – To tak, jakby była z jednej strony święta, zawsze piękna, sprawowana zawsze zgodnie z przepisami, jedyna w swoim rodzaju liturgia trydencka i liturgia sprawowana dzisiaj, w której księży pozwalają sobie na co chcą. Nie patrzmy na dzisiejszą liturgię jako na zbiór nadużyć, bo to nie jest prawda – ona jest święta, są o tym słusznie przekonani nasi wierni, i może być pięknie sprawowana. Ktoś, kto dzisiaj myśli o Mszy trydenckiej, może widział jakiś fragment w telewizji, może nawet uczestniczył w liturgii sprawowanej w nadzwyczajnej formie rytu, ale w nadzwyczajnej oprawie. A to nie była normalna sytuacja w parafiach. Normalną sytuacją w parafiach była często *missa lecta*, czyli Msza św. czytana, którą odprawiał ksiądz z asystą ministranta, a wierni odmawiali Różaniec, albo śpiewali pobożne pieśni. Ich udział w liturgii był bierny. Warto skupić się na tym, co zaoferował nam Kościół po Soborze Watykańskim II, i starać się z tego w pełni korzystać.

KAROLINA PAWŁOWSKA

– Kościół nigdy nie zabronił sprawowania Mszy św. Piusa V, ale forma zwyczajna daje nam większą możliwość na czynne i aktywne zaangażowanie się w sprawowane tajemnice – mówi liturgista ks. dr Jacek Lewiński



KAROLINA PAWŁOWSKA

Ania Siwińska przez wiele lat budowała wokół siebie mur, oddzielający ją od ludzi i świata. Dzięki pomocy specjalistów cegielka po cegielce go zburzyła. **Idzie do pracy.**

tekst i zdjęcia
JULIA MARKOWSKA

W czasie uroczystej gali beneficjenci i realizatorzy programu „Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych” podsumowali dwuletnią pracę. Nie zabrakło wzruszeń, pięknych wspomnień i słów oraz dumy z pokonywania własnych słabości. W spotkaniu uczestniczyli biskup Edward Dajczak, Anna Ginda, pełnomocnik osób niepełnosprawnych koszalińskiego Ratusza, Henryk Kozłowski, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy i samorządowcy.

– „Wszystko, co uczyniliście jednemu z bliźnich, uczyniliście Mnie”. To zdanie jest sercem Ewangelii – powiedział bp Edward Dajczak. – Dlatego właśnie do takich programów musi iść Caritas, która powinna być twarzą Kościoła. Twarzą, która jest zatroskana o człowieka, miłosierna, i wrażliwa. Ale to jest także wezwanie do nas wszystkich.

Jest praca

– W naszej diecezji za ten program w całości odpowiadała od początku pani Agnieszka Filipczuk – powiedział ks. Paweł Brostowicz, dyrektor Caritas diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. – Wspomagały ją panie Alicja Juźniewicz, psycholog, Izabela Hoffman-Frąckowska, pedagog, i Małgorzata Lemke, doradca zawodowy.

W sumie w warsztatach uczestniczyło 160 osób. Trzy-



dzieści jeden osób podjęło pracę zawodową, 37 zaangażowało się w wolontariat, a siedem osób na nowo podjęło naukę – wylicza zadowolony dyrektor. Program przed dwoma laty rozpoczęła Caritas Polska. W jego ramach diecezjalne oddziały Caritas organizowały dziesięciodniowe warsztaty (dzienne lub całodobowe) dla osób z ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Beneficjenci z pomocą psychologa uczyli się przełamywać lęk przed wyjściem z domu, strach przed odrzuceniem z powodu swojej ułomności i braku wiary we własne możliwości. Dzięki pomocy specjalistów nauczyli się poruszać po rynku pracy, korzystać z należnych uprawnień. Niektórzy uczestnicy kursów dopiero tutaj dowiadywali się, że mają prawo pracować,

– „**Wszystko, co uczyniliście jednemu z bliźnich, uczyniliście Mnie**”. To zdanie jest sercem Ewangelii – powiedział bp Edward Dajczak podczas spotkania

być niezależni i samodzielni. Przez lata bowiem utrwaliły się stereotypy, że pobierający rentę powinien siedzieć w domu i nic więcej mu się od życia nie należy. Dlatego w wielu przypadkach pierwszy raz w życiu pojawili się w Powiatowym Urzędzie Pracy, zarejestrowali się jako poszukujący pracy, do-

wiedzieli się, z jakich kursów mogą korzystać.

– Osoby niepełnosprawne powinny zdać sobie sprawę, że wszystkie ofert pracy są dla nich, chyba że ich lekarz zadecyduje inaczej – przekonuje Henryk Kozłowski, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy. – Część pracodawców w związku ze swoimi zobowiązaniami wobec PFRON-u chce zatrudniać takie osoby. Często jednak bardzo trudno je znaleźć.

Ścieżki

Otworzyć się na świat

– W czasie warsztatów pedagog, psycholog i doradca zawodowy pomogli mi myśleć o sobie lepiej – wspomina Anna Siwińska ze Szczecinka. – Różne ćwiczenia pozwoliły mi się otworzyć przed ludźmi, rozmawiać z nimi. Z powodu choroby zamknęłam się w czterech ścianach i unikałam wszystkich stresujących sytuacji. Dzięki pomocy psychologicznej przekonałam samą siebie, że zasługuję na pracę i zdobyłam ją. Choć w czterech ścianach, z telewizorem, bez znajomych, przyjaciół zmarnowałam wiele lat. Izabela Hoffman-Frąckowska przyznaje, że każdy kurs rozpoczyna od próby otwarcia się na drugiego człowieka. – Nie jest to proste, bo dorodzi ludzie, z którymi pracujemy, przez lata bardzo dokładnie się przed całym



częścia

do życia



– Po tych warsztatach po prostu uwierzyłam w siebie, że mogę zmienić swoje życie, iść nową drogą – zapewnia Jola Nartowska



W uroczystej gali uczestniczyła Anna Ginda, pełnomocnik osób niepełnosprawnych koszalińskiego ratusza



Zbigniew Kątowski od kilku miesięcy pracuje. Dzięki pracy czuje się spełniony i samodzielny. Wcześniej bał się szukać pracy

światem zamykali. Jednak podczas dzisiejszego spotkania widzę, że nasza praca nie poszła

na marne – cieszy się pedagog. – W życiu tych ludzi nastąpiły duże zmiany. Wąska ścieżka, po której jechali ich wózki, stała się szeroką drogą – przekonuje.

Po skończonych warsztatach przez pół roku koordynatorzy nadal pomagają swoim podopiecznym. Doradzają w sprawach urzędowych, ale nie tylko. – Ze wszystkimi osobami mamy kontakty, śledzimy ich kariery zawodowe, naukowe i osobiste. To są nasi przyjaciele, gdyż w ciągu tych dziesięciu dni poznajemy się naprawdę bardzo dobrze. Chyba dlatego, że są to warsztaty, podczas których każdy pracuje na sobie i dla siebie – podkreśla Izabela Hoffman-Fraćkowska. Przyznaje jednak, że czasem po kolejnym kursie jest zmęczona. – Jednak jadąc na kolejne warsztaty jestem ciekawa, z jaki-

mi osobami się spotkamy. Bo ludzie niepełnosprawni wciąż uczą mnie życia. A ich sukcesy cieszą bardziej niż własne.

Świadectwa szczęścia

W czasie gali bardzo trudno było odnaleźć kogoś niezadowolonego. Tylko pani Wiesia podkreślała, że bardzo nie podoba jej się to, iż w warsztatach można brać udział tylko raz. Nie była w tym odosobniona. Wielu uczestników programu podkreślało, że w czasie warsztatów po raz pierwszy od wielu lat poczuło się pełnowartościowymi ludźmi, którzy nie muszą się wstydzić tego, jacy są. Mało tego, są z tego dumni.

Pani Jola nie kryła wzruszenia. Jak sama przyznaje, warsztaty dodały jej skrzydeł. – Jestem tego najlepszym przykładem. Moje życie wyglądało dokładnie tak, jak wielu z Państwa. Cztery ścianki, ciepło i nic poza tym. Po tych warsztatach po prostu uwierzyłam w siebie, uwierzyłam, że mogę zmienić swoje życie, iść nową drogą. ■

NAMIESZALI MI W ŻYCIU

KRZYSZTOF OLEJNICZAK, UCZESTNIK WARSZTATÓW

– Chciałbym opowiedzieć, jak organizatorzy warsztatów „namieszali” mi w życiu. Przed



10 października 2006 r. siedziałem sobie grzecznie w domu. Spałem do południa, później coś zrobiłem, albo i nie. Jak sprzyjała pogoda, jechałem na jakiś spacer po wsi albo do Koszalina. Zimą natomiast „zapadałem w sen zimowy” i nie robiłem nic. Kiedy zadzwoniła do mnie Agnieszka Filipczuk i powiedziała, że za dwa dni jadę na warsztaty, nawet nie zdążyłem się zastanowić, na co się decyduję. Organizatorzy zawieźli mnie na miejsce i wtedy dopiero wzięto mnie w obroty. Przez dziesięć dni warsztatów prowadzące potrafiły wyciągnąć z mojej duszy to, co najlepsze, i nalaadowały energią do działania. Pomimo zimnego października, czyli miesiąca, w czasie którego przez ponad dwadzieścia lat nie wyściubiłem nosa z domu, jeździłem po urzędach i zacząłem szukać pracy. Dowiedziałem się, że mogę zapisać się na różne kursy i, co najważniejsze, że będę mógł być na nie dowieziony. W tym momencie moje wieloletnie tłumaczenia, że nie dam rady gdzieś się dostać, zostały ostatecznie pogrzebane. Nie miałem wyjścia, po prostu musiałem zmienić swoje życie. Czekałem na kurs, ale się nie doczekałem, bo zacząłem pracować. Codziennie rano od godziny siódmej do czternastej pracuję przy komputerze. A najciekawsze z tej opowieści jest to, że musiałem iść niedawno na dwutygodniowy urlop. I zastanawiałem się, co można zrobić tak długo w domu. Choć przez ponad dwadzieścia lat nie miałem z marnowaniem czasu problemu.



– Dzięki pomocy psychologicznej przekonałam samą siebie, że zasługuję na pracę i zdobyłam ją – cieszy się Ania Siwińska (z prawej). Obok Kasia Niedzwiedzka

W Koszalinie powstanie nowa parafia

Tu będzie kościół

Za kilka lat w Koszalinie zostanie zbudowana nowa świątynia. Powstanie w najmłodszej dzielnicy miasta – na Osiedlu Unii Europejskiej.

Tę najbardziej na północ wysuniętą część Koszalina Kościół miał zagospodarować już kilkanaście lat temu. Władze miasta obiecały ten teren parafii pw. Ducha Świętego. Miało tu powstać osiedle tanich domów dla młodych małżeństw. Pomysł popierał ówczesny wojewoda koszaliński i wicepremier odpowiedzialny za budownictwo. Inwestycję miała wspierać jedna z amerykańskich fundacji. Po skompletowaniu dokumentów i pokonaniu licznych przeszkód prawnych znalazła się grupa ludzi, którzy chcieli w tym miejscu budować własne domy.

Nieoczekiwana zmiana planów

Tymczasem zmieniły się władze Koszalina. Nowe uznały, że taka inwestycja byłaby wbrew interesom miasta. Parafia zamierzała odwołać się do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Uznano jednak, że procedura może być odwołana w nieskończoność. Wniosek został wycofany.

– Po blisko 20 latach wraca sprawa obecności kościoła w tym miejscu – mówi ks. Kazimierz Bednarski, proboszcz parafii pw. Ducha Świętego, która w tej chwili obejmuje teren osiedla. – Dla mnie to jest sprawa symboliczna. Wiążę z tym miejscem wspomnienia osobiste.

Świątynia połączy mieszkańców

Powstające w tym miejscu od kilku lat Osiedle Unii Europejskiej to najnowsza dzielnica Koszalina. Jest atrakcyjnie położone: leży przy drodze



JAROSŁAW JURKIEWICZ

prowadzącej do Jamna i Mielna. Do tej pory powstało tu około 500 domków jednorodzinnych. W budowie są też bloki Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Pierwsze mieszkania w tych blokach mają zostać zasiedlone już w najbliższych tygodniach. Teraz na osiedlu mieszka w sumie dwa tysiące osób. Za kilka lat ta liczba ma wzrosnąć do ośmiu tysięcy. Już powstają sklepy, przedszkola i punkty usługowe. Wkrótce przyjdzie też czas na kościół. – Świątynia może być sposobem na scementowanie nowej społeczności – uważa ks. Bednarski, tłumacząc, że pomysł budowy zrodził się jeszcze w czasach, gdy ordynariuszem koszalińsko-kołobrzeskim był bp Marian Gołębiewski. Sprawa wróciła, gdy rządy w diecezji objął bp E. Dajczak. Mieszkańcy osiedla popierają pomysł, choć obawiają się, czy inwestycję uda się sfinansować. – Ta budowa jest potrzebna. Moje dziecko przygotowuje się do Pierwszej Komunii Świętej. Teraz ma kłopoty z dotarciem na nauki i nabożeństwa, bo do naszego parafialnego kościoła pw. Ducha Świę-

Za tym domem w 2012 roku powstanie kościół

tego jest kilka kilometrów – twierdzi Krystyna Skrzypek. – Dojście w zimie na Rotaty to spory problem.

Kościół będzie za cztery lata

Zabudowania nowej parafii powstaną między ulicą Francuską a blokami Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Zajmą 30-arową działkę, do której będzie przylegać parking i droga wewnętrzna. – W tym roku chcielibyśmy kupić ten teren, jeśli oczywiście miasto go uzbroi – dodaje proboszcz ks. Bednarski. Prace budowlane mają się rozpocząć w 2009 roku. W 2012 roku świątynia powinna być gotowa. Sam kościół będzie miał około 400 metrów kwa vdratowych powierzchni. Projekt architektoniczny przygotowuje znany koszaliński architekt Andrzej Lorek. To on blisko 30 lat temu zaprojektował zabudowania parafii pw. Ducha Świętego, a w ostatnich latach według jego projektu zbudowano kościół pw. św. Kazimierza na Osiedlu Bukowym.

Jak będzie wyglądała nowa świątynia – na razie nie

wiadomo. Wszystko zależy od tego, jak warunki zabudowy określi władze miejskie (otoczenie świątyni, wysokość okolicznych budynków). – Z całą pewnością mogę powiedzieć, że budynek kościoła będzie oddzielony od domu parafialnego – tłumaczy mgr inż. arch. Andrzej Lorek. – Nie będzie musiał mieć zbyt dużej kubatury, bo nowoczesne urządzenia mogą mu zapewnić odpowiednią wentylację.

Wspólnym i siłami

O planach budowy nowego kościoła ks. proboszcz K. Bednarski informował mieszkańców Osiedla Unii Europejskiej podczas niedawnej wizyty duszpasterskiej. Prosił o datki na budowę. Można je wpłacać na konto: 96 1020 2791 0000 7802 0008 8492.

JAROSŁAW JURKIEWICZ

MÓWIĄ MIESZKAŃCY OSIEDLA

WŁADYSŁAW GONTARZ

– Kościół na miejscu to byłoby spore udogodnienie. W zimie w niedziele nie dojeżdża tu żaden miejski autobus, a do najbliższego kościoła jest jakieś dwa i pół kilometra. Pieszko to co najmniej pół godziny drogi. Jeśli ktoś nie ma samochodu, może mieć kłopot z dotarciem na Mszę św.



ZYGMUNT KRÓL

– Taka budowa będzie sporo kosztowała. Nie wiem, czy mieszkańcy będą w stanie ją sfinansować. To przecież nie jest zbyt duże osiedle. Ludzie zbudowali domy, ale robili to dużym wysiłkiem.



Przyjaciele WSD w Koszalinie

Niezwykła rodzina

Czternaście lat temu, 27 grudnia 1993 roku, bp Czesław Domin powołał do życia Rodzinę Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego w celu wspierania dzieła powołań do kapłaństwa i życia zakonnego w naszej diecezji.

Do tej Rodziny mogą należeć zarówno osoby duchowne, jak i świeckie, także te należące już do grup i ruchów religijnych. Ich zadaniem jest codzienna modlitwa, ofiarowywanie swojego cierpienia w trzech głównych intencjach: o wzrost zjednoczenia z Bogiem i pogłębienie zaangażowania w dzieło ewangelizacji dla biskupów i kapłanów; o wytrwanie w powołaniu i głębokie zaangażowanie w dzieło formacyjne dla kleryków; o podjęcie wezwania do służby Bogu i ludziom w kapłaństwie i życiu zakonnym przez młodych ludzi. Mimo upływu lat zadania, które śp. biskup Czesław postawił przed Rodziną Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego, wciąż są bardzo istotne i aktualne w naszej diecezji i w całym Kościele.

Razem

Zakończył się czas Bożego Narodzenia. Piękną tradycją związaną ze świętami stało się to, że wychowawcy i klerycy naszego Wyższego Seminarium Duchownego spotykają się ze swoimi



KS. TOMASZ TOMASZEWSKI



przyjaciółmi, aby modlić się z nimi, a przede wszystkim wyrazić im wdzięczność za wszelkie wyrazy ich przyjaźni, zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. W tym roku takie świąteczne spotkania odbyły się w Koszalinie, Kołobrzegu, Miastku, Sławnie, Drawsku Pomorskim, Pile, Słupsku, Szczecinku i Świdwinie. Wzięło w nich udział w sumie około 300 osób, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Podczas spotkań można było wspólnie pośpiewać kolędy, złożyć życzenia, a także porozmawiać, dzieląc się swoimi radościami i troskami oraz opowiedzieć o tym, co dzieje się w seminarium. Wszystkim, których spotkaliśmy osobiście, a także tym, którzy byli z nami duchowo, serdecznie dziękujemy za ten wspólnie spędzony czas. Specjalne podziękowania kierujemy do księży probosz-

czów, którzy nas gościli w swoich parafiach oraz do osób, które były odpowiedzialne za organizację spotkań.

Troska

Dziś Rodzina Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego liczy prawie 6 tysięcy członków. W naszym seminarium dzięki modlitwie tak wielu osób przygotowuje się do kapłaństwa 80 młodych ludzi. Potrzeby naszej diecezji są jednak znacznie większe. Dlatego też każdego, komu zależy na tym, aby nigdy nie zabrakło nam dobrych kapłanów, zachęcamy do dołączenia się do grona naszych Przyjaciół. Wystarczy zgłosić się do swojego księdza proboszcza lub bezpośrednio do naszego seminarium. Każdy członek RPSK dostaje specjalną legitymację, a trzy razy w roku otrzymuje list z intencjami modlitwymi na poszczególne miesiące oraz informacjami o tym, co się

aktualnie dzieje we wspólnocie seminaryjnej. Duchowej łączności ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi doświadczamy w pierwszy czwartek każdego miesiąca, kiedy w kaplicy seminaryjnej właśnie w ich intencji sprawowana jest Msza św. i prowadzona wieczorna adoracja Najświętszego Sakramentu. Dziękując Rodzinie Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego za towarzyszenie nam na drodze powołania kapłańskiego, gorąco ufamy, że grono to będzie się nieustannie powiększało.

KS. TOMASZ TOMASZEWSKI,
KLERYCY WSD w Koszalinie

Rodzina Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego, ul. Seminaryjna 2, 75-817 Koszalin, tel. 094 345 90 20, www.seminarium.koszalin.pl



KS. TOMASZ TOMASZEWSKI

wyświęcony w 2000 r. Studia doktoranckie z teologii biblijnej na KUL-u ukończył w 2007 r. Opiekun Rodziny Przyjaciół WSD w Koszalinie.

Zaproszenie

KIK zaprasza

Klub Inteligencji Katolickiej w Koszalinie zaprasza na spotkanie w lutym.

■ 7 LUTEGO o godz. 18.00 w kaplicy Chrystusa Króla przy kościele pw. Ducha Świętego odprawiona

zostanie Msza klubowa pod przewodnictwem ks. dr. Mariusza Kołacińskiego.

■ 11 LUTEGO o godz. 17.00 w siedzibie KIK odbędzie się spotkanie z Anną Fiedler w 68. rocznicę pierwszej masowej wywózki

pt. „Sybir we wspomnieniach ześląca”.

■ 18 LUTEGO o godz. 17.00 w siedzibie KIK będzie miało miejsce spotkanie dyskusyjne. Prelekcję pt. „Jestem Żydem od Jezusa” wygłosi Dariusz Roemer.

■ 25 LUTEGO o godz. 17.00 w siedzibie KIK odbędzie się spotkanie dyskusyjne. Prelekcję pt. „Polski katolicyzm – pluralistyczny czy podzielony?” wygłosi Zygmunt Zgierski.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Kazimierza w Koszalinie

Święty Kazimierz z młodymi

— Święty Kazimierz otacza szczególną opieką ludzi młodych, a tych w naszej parafii nie brakuje — mówi proboszcz ks. Ryszard Łopaciuk.

To jedna z najmłodszych koszalińskich wspólnot, powołana do życia w 1990 r. Wkrótce potem, dzięki zaangażowaniu mieszkających tu ludzi, na osiedlu stanął kościół, plebania i dom parafialny, w którym odbywają się spotkania grup i parafialne uroczystości.

ZDJĘCIA KAROLINA PAWŁOWSKA



KS. RYSZARD ŁOPACIUK

Święcenia kapłańskie przyjął 29.04.1979 r. w Szczecinku. Przed objęciem w 1990 r. parafii pw. św. Kazimierza w Koszalinie pracował jako wikariusz w Sianowie, Koszalinie, Słupsku i jako proboszcz w Budowie.

Powołana w 1990 r. wspólnota liczy blisko 6 tys. wiernych

Jaskółeczki

— Blisko mają do kościoła nasi kochani parafianie, a mimo to na Msze św. przychodzi jedna trzecia — zauważa proboszcz z nutką gorzkości w głosie. — Część parafian korzysta pewnie z usługi w innych koszalińskich kościołach, ale są i tacy, dla których wszystko skończyło się na przyjęciu sakramentu bierzmowania. Zdarzają się również osoby, które chcą „wypisać się” z Kościoła. Na szczęście jest też druga strona tego medalu. Młodzież, z której tutejsi duszpastarze są dumni. — Przychodzą młodzi z gimnazjum, ze szkoły średniej i proszą o udzielenie im chrztu. To są takie jaskółeczki, zapowiadające, że jeszcze nie jest tak źle, jak chcieliby niektórzy — dodaje ks. Ryszard. — Sporo dzieci garnie się do Kościoła. Wiadać to zwłaszcza na niedzielnej Mszy św. o go-

dzinie 12.00. Nieco gorzej jest z młodzieżą, ale myślę, że mające wkrótce powstać grupy przyparafialne zmobilizują tę bardziej ospałą część, która teraz wierzy jedynie w komputer, telewizor, dyskoteki.

Działalność parafialna

Młodzi angażują się w działalność grup parafialnych. Ksiądz Andrzej Zaniewski prowadzi zajęcia scholi, która ubogaca śpiewem liturgię, i lekcje gry na gitarze, a z ks. Bogusławem Fortuńskim spotykają się członkowie młodzieżowej Oazy Nowego Życia. Nie brakuje ministrantów — ani najmłodszych, nad którymi pieczę sprawuje diakon Łukasz Gąsiorowski, będący na rocznej praktyce, ani tych nieco starszych, a nawet dorosłych. — Część ministrantów to chłopcy, których w 1990 r. tutaj chrzciliśmy. To są „nasze” dzieci, wychowane przy tym kościele — mówi z dumą proboszcz. — Są „zaprawieni w bojach” i wiedzą, że są potrzeb-

ni. W domu parafialnym spotykają się także dzieci ze SP nr 18, które tworzą dziecięcą Żywy Różaniec. Młodzieżowe wspólnoty uzupełniają istniejące w parafii „dorosłe” grupy — Żywy Różaniec, radę parafialną, której pracami kieruje Stanisław Łasek, i dość liczną Rodzinę Radia Maryja. Caritas pod przewodnictwem Ireny Kokar organizuje pomoc charytatywną, m.in. przez codzienne wydawanie bonów, które wymieniane są na chleb, a kierowana przez Halinę Plechę. Akcja Katolicka m.in. przygotowuje świąteczne paczki dla około setki najuboższych oraz organizuje roczny wycieczek letni dla dzieci. — Zdarza się, że katecheci wskazują nam dzieci, których rodziców nie stać na zakup podręczników czy przyborów szkolnych — dodaje ks. Łopaciuk. — Szukamy wtedy sponsorów na szkolne wyprawki. Lokalni przedsiębiorcy odpowiadają na nasze apele. Bo to niewielkie pieniądze, ale wielka satysfakcja, że można pomóc.

KAROLINA PAWŁOWSKA

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jest tu sporo ludzi, którym wspólnota bardzo wiele zawdzięcza. I im z całego serca można i trzeba dziękować. Bardzo zaangażowali się w wybudowanie tego kościoła, a teraz dbają o dobre funkcjonowanie parafii. Dzięki nim kościół został ostatnio odmalowany wewnątrz, a na wiosnę ruszą prace na zewnątrz świątyni. To dobrzy parafianie. Choć niektórzy z nich mogliby częściej przychodzić do kościoła. Radością napełnia to, że coraz więcej dzieci jest na Mszach św. Nie brakuje nam jednak problemów. Smutkiem napełnia chyba każdego proboszcza, kiedy podczas wizyty kolędowej okazuje się, jak wiele par żyje na kocią łapę. Jak młodzi blokują sobie drogę do sakramentów. Smutne są potem rozmowy z rodzicami, którzy przynoszą dziecko do chrztu lub gdy ich pociecha idzie do Pierwszej Komunii Świętej. W nowym roku życzyłbym sobie, żeby ci, którzy jeszcze tego nie zrobili, uregulowali swoje sprawy małżeńskie — życzę im jak największą mądrości i odpowiedzialności.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 (dla dzieci), 16.00, 18.30 (dla młodzieży)
- W dni powszednie: 7.30 i 18.00